Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 6 WARSZAWA, DNIA 9 LUTEGO 1930 r. ROK XVII.

# SIEW

## ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ —PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE."

Z. L.

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.



*Rolnik.*
*(Rzeźba ucznia Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem).*

# Do czytelników „Siewu".

Nie zanudzamy Was, Czytelnicy, „łańcuchami" i „wieńcami", jak to czynią niektóre inne pisma młodzieży. Nie robimy tego z różnych względów. Jeden z nich—szkoda miejsca, które może być w sposób właściwszy wykorzystane. Drugi — przeświadczenie, że w organizacji społecznej, zwłaszcza zaś wychowawczej, należy świadczenia na rzecz wspólnoty organizacyjnej określić dokładnie, przyczem obowiązywać one muszą wszystkich w jednakowym stopniu. Jeśli ktoś zamożniejszy pragnie w sposób wydatniejszy przyczynić się materjalnie do rozwoju dzieła związkowego — to zrobi to sam, w ciszy, bez zgiełku, bez reklamy, która jest zjawiskiem niezdrowem.

Jednak nie zaniedbujemy od czasu do czasu przypomnieć o konieczności wpłacania należności za prenumeratę „Siewu", rozumiejąc, że sprawa ta posiada duże znaczenie w pracy wychowawczej Związku.

Uważamy, że obowiązkiem każdego Związkowca jest wykonywanie wszystkich powinności w stosunku do Związku, który przecież jest wspólną własnością. Kto spełnia swoje obowiązki względem organizacji—jest świadomym i wartościowym członkiem naszej Gromady. Można być niemal pewnym, że równie sumiennym jest w spełnianiu wszystkich prac, nałożonych na niego jako na członka Koła, czy na członka władz Związku.

Nie potrzebujemy chyba szeroko dowodzić, że w pracach Związku wszyscy kółkowicze brać winni udział. Wystarczy stwierdzenie, że Związek nasz oparty jest całkowicie na podstawach demokratycznych. **A przecież istotą demokracji jest równość praw, przywilejów, ale i równość obowiązków.**

Kto tego nie rozumie—nie dorósł jeszcze do odpowiedzialnego stanowiska członka Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, a więc do roli bojownika postępu wsi, który posiadać musi głębokie i trafne rozumienie swoich praw i obowiązków w organizacji.

Nie bądźmy demokratami w słowie, bo takich jest w Polsce zadużo. Starajmy się wykazać stosunkiem do spraw związkowych, pracą w Związku, czynami, że demokracja nasza to nie frazes, ale głęboka prawda naszego istnienia.

Dokładajmy wszyscy wysiłków, by Związek rozwijał się, potężniał, by ogarniał zakresem swego działania coraz to szersze kręgi młodych braci wsiowych.

Nie chodzi tu o niezwykłe jakieś bohaterstwo, choć i na bohaterstwo w pracy naszego Związku jest miejsce — tyle mamy różnych przeszkód, nieraz złośliwie rzucanych pod stopy. Chodzi głównie o codzienne, wytrwałe, nieustępliwe kształtowanie życia, by pozostawało w zgodzie z wymogami, stawianemi nam, jako członkom gromady bojowników postępu.

Kto wie, czy nie trudniej wytrwać w pracy szarej, codziennej, nie uchylając się od szczytnych zadań, jakie na nas spoczywają, niż stać się bohaterem chwili. Uważamy, że bohaterstwo nieustannej pracy jest wznioślejsze i doskonalsze. Dlatego też kładziemy na nie specjalny nacisk.

Spłacanie należności za pismo Związkowe—to tylko jeden z drobnych naszych obowiązków. Zasługuje on jednak na troskliwość wielką i nie może być traktowany bardziej lekkomyślnie niż inne.

Wzywamy więc koleżanki i kolegów do wpłacania należności za „Siew„, do rozpowszechniania pisma wśród coraz to nowych gromad młodzieży, bowiem organ Związku jest najlepszą propagandą prac Związku, a jego rozpowszechnienie najlepszym warunkiem powiększenia naszego pracowiska postępu.

## Posiedzenie Zarządu C.Z.M.W.

W dniu 9 b. m. odbędzie się posiedzenie Zarządu C. Z. M. W., którego porządek obrad przedstawia się następująco:

1) Odczytanie protokółu.
2) Uwagi do programu pracy C. Z. M. W.
3) Przyjęcie budżetu Związku.
4) Program prac Zarządów W. Z. M. W.
5) Działalność gospodarcza W. Z. M. W.
6) Sprawa umów C. Z. M. W. z C. T. O. i K. R. i P. U. W! F. i P. W.
7) Sprawozdanie z działalności Federacji oraz wnioski na przyszłość.
8) Sprawozdanie z Sądu Arbitrażowego.
9) Sprawy organizacyjne i bieżące.
10) Wolne wnioski.

Ze względu na ważność spraw porządku obrad obecność członków Zarządu konieczna.

# Kwestja społeczna na wsi.

## Mocni ludzie.

Podajemy tu głos kol. Piotra Wójcika, nie zamieszczając narazie swojego zdania o jego wywodach, gdyż nie chcemy krępować uczestników dyskusji w wyrażaniu w niej swojego zdania. **(Red.).**

Historja narodów oddawna stwierdziła, że potęga każdego państwa oparta jest na wartości, jaką pod względem mocy moralnej i siły wewnętrznej przedstawiają jego obywatele.

Bowiem mocny charakter, żelazna nieustępliwa wola, głębokie poczucie etyczne, — jasno zakreślona granica między dobrem i złem—stwarzają typ człowieka, co z losem się bierze twardo za bary, co nie da się ugiąć przeciwnościom, zawsze postawi na swojem, a do celu swego idzie drogą prostą, jasną, uczciwą. Warstwa rolnicza najliczniejsza jest w Polsce, więc od niej się przedewszystkiem wymaga, aby stała się zdrowym i mocarnym zrębem bytu państwa.

Wojna zostawiła na całym świecie swe ślady, nietylko w postaci tysięcy mogił, rowów strzeleckich, przewrotów ekonomicznych. Jedną z najgorszych ran, zadanych przez wojnę ludzkości, jest wielkie obniżenie poziomu moralnego, zagubienie poczucia etyki, sprowadzenie wszystkiego do wartości złota.

Przestało się mówić: — „to porządny człowiek, czysty charakter“, ale mawia się: „ten ma głowę do interesów, jak on prędko dorobił się majątku“. A jakiemi drogami, to mało kogo obchodzi.

Możemy pominąć małą istotną wartość takiego majątku, bo jest rzeczą dowiedzioną, że złoto, co prędko przyszło, jeszcze prędzej odpłynie.

A zato zastanówmy się, ile szkody głębszej wynika z takiego łatwego bogactwa, ilu ludzi pociągniętych lekkim zyskiem zejdzie na nieuczciwe drogi oszustwa, podstępu, prostej kradzieży, a jak zatraci się szacunek dla istotnej pracy. Trzeba jedno jasno zrozumieć — dążenie do poprawienia sobie bytu, podniesienia swej zamożności jest rzeczą naturalną i poprostu wrodzoną każdemu człowiekowi, ale trzeba zwrócić uwagę na środki, jakie do tego celu prowadzą.

Można w życiu zaobserwować parę typów ludzi — jedni całe życie marzą o bogactwie, ale palcem właściwie nie ruszą, by je zdobyć inni zapisują—mówiąc dawnym językiem—„duszę djabłu“ i, nie bacząc na nic, przez krzywdę innych, a często i krew dążą do naładowania swych sakw złotem, a wreszcie są tacy, którzy dzięki swej wytrwałej pracy, bohaterskiemu zmaganiu się z przeciwnościami zapewniają sobie byt dostatni, a zarazem zdobywają szacunek u ludzi, zachowują swe dobre imię — są naprawdę uczciwymi ludźmi, którzy co zdobyli—zawdzięczają sobie samym.

Otóż jeśli mówić będziemy o społecznem podniesieniu wsi, to musimy przedewszystkiem oprzeć się na ludziach, którzy nietylko potrafią dojść do celu, ale dla których punktem dumy i ambicji stanie się dojść jak najwyżej bez niczyjej łaski, ani specjalnej pomocy.

Znałem kiedyś gospodarza, który mimo kilkunastu morgów niezłej ziemi—całe życie na coś czekał: a to na wypłatę posagu, za którą to sumę postanowił poprawić inwentarz, a to na komasację, to znowu na reformę rolną, która miała mu jego posiadłość zaokrąglić i dać mu drenowaną ziemię — skutek tego jest taki, że po dziś dzień żyje biednie, nic sam nie ma i wiecznie narzeka.

Taki gospodarz nawet z owej drenowanej ziemi nie wyciągnąłby żadnych korzyści, bo do pracy był leniwy i wszystko robił, aby zbyć, wciąż na jakąś pomoc liczył z zewnątrz. Taki typ jest szkodliwy ze względów państwowych, bo, korzystając ze wszystkich udogodnień życia społecznego, nic wzamian nie daje. Żadnej z niego pociechy nie ma ani wieś, ani gmina. Jego warsztat rolny mógłby dać znacznie większy dochód, być dźwignią w podniesieniu ekonomicznem wsi, a jest, mówiąc po handlowemu, przedsiębiorstwem, przynoszącem straty—jest więc szkodnikiem społecznym.

Zato wzorem, który wieś całą może pociągnąć swym przykładem jest gospodarz, który pracą, zapobiegliwością, oszczędną, mądrą gospodarką wydobędzie ze swego warsztatu rolnego plon wybitny, który potrafi przystosować swą produkcję do potrzeb handlowych swej okolicy.

Pamiętajcie, że każdy kilogram większego plonu zbóż, czy okopowych z morgi, każdy litr mleka więcej wydojony krowie, każda kura, niosąca się długo, każdy tucznik dający duży przyrost wagi, pomnożony przez ilość gospodarstw w Polsce daje cyfry olbrzymie,

wpływające na wzrost naszego narodowego bogactwa.

Holedrzy wieki całe walczyli z morzem, wydzierali słonym falom swe pola piędź po piędzi.

Czyż my do tego nie będziemy zdolni, aby swe pola doprowadzić do kwitnącego stanu? Jest wielkiem złem społecznem, że wiele dzielnych jednostek wychodzi ze wsi, ciągną je szkoły, nauka, marzą o poprawie bytu, ale zdala od ciężkiej pracy na roli. Przywykłych do czystości i wygody życia miejskiego, odstrasza nędza i brud porzuconej chaty. Nie są to ludzie mocni, bo gdyby mieli dostatek wiary i sił, to oczyściliby swe chaty, wprowadziliby do obejścia porządek, poczta przynosiłaby im książki, a postawiony na strumieniu, czy we młynie motorek dał jasne światło elektryczne i żyliby lepiej niż w mieście.

Przeobrażenie wsi zależy li tylko od jej mieszkańców.

To sobie jasno musimy powiedzieć.

Przebudować wieś naszą, uczynić ją zamożną, czystą, piękną mogą tylko ci, co na tej wsi mieszkają, którzy sercem gorącem słuchać będą mowy ukochanej matki-ziemi i z niej czerpać moc do swych czynów.

Potrzebna jest wsi oświata, wykształcenie rolnicze, lecz przedewszystkiem potrzeba jej gromady ludzi, czystych, uczciwych, wytrwałych, o wielkiej sile charakteru. Ludzi co sobie plan podźwignięcia swych warsztatów rolnych na całe życie zakreślą, ludzi, którzy stanąwszy do pracy, nie ustaną w pół drogi, których żadne przeszkody nie zniechęcą, żadne złote majaki daleko w świat nie wygonią, którzy swej ziemi pozostaną do ostatka wierni.

Wieś polską dźwigną i do wyścigu pracy wciągną ludzie, którzy będą liczyć tylko na swoje siły, i pełni poczucia własnej dumy i godności odrzucą wszelką pomoc z zewnątrz.

Wsi polskiej potrzeba mocnych ludzi!

*Piotr Wójcik.*

# O RZEMIOSŁO NA WSI.

Chociaż przyznam, że kol. Kaczbos poruszył w swoim artykule „O rzemiosło na wsi" sprawy ważne, jednak uważam, że był on w swoich wywodach jednostronnym, dlatego też pragnę go uzupełnić, a i sprostować trochę niektóre błędy jego rozumowania.

Zgadzam się z tem, że człowiek wsiowy chętniej zabierze się do sztuki stosowanej, ponieważ w ten sposób zapewni sobie większą swobodę w pracy, większą możność wyrażenia w pracy własnej duszy. Ale uważam, że i rzemiosła zwykłe: szewctwo, krawiectwo i inne nastręczają wiele możliwości do rozwijania inicjatywy twórczej.

---

*Władysław Orkan.*

# ZŁA ZIMA.

Zazwyczaj zima w górach daje się ludziom i zwierzynie we znaki. Lecz takiej zimy, jak w tym czasie, o którym ninie[1]) mówimy, nastała, nie pamiętali najstarsi gazdowie. Była to w całem tego słowa znaczeniu zła zima.

Spadł odrazu śnieg wielki i sypał przez dni następne bez przerwy tak, iż widziało się: wszystko w śnieżnym pogrąży zatopie. Zaczem przyszła zawierucha, jęło dąć śniegiem lecącym i spadłym. Jedna biel wirująca podniosła się od ziemi do nieba.

Trwała ta zamieć dni kilka, a gdy się w końcu uciszyło i rozjaśniło nieco, przedstawił się zdumionym oczom świat przeinaczony. Gdzie były poprzód dolinki, tam wzgórza białe; płotów ani śladu; koło ścian szańce, sięgające strzechy; każdy pień w sadzie odęły naokół, a drzewo o pół skrócone; śniegu wzwyż do paru metrów.

Od izb do stajen, by się dostać, rozkopy musiano czynić. Toż samo i do studzien. Z osiedla do osiedla śladów nie uświadczył. Ani gadki, by się kto mógł przez tę białą topiel przekopać. Do tego mróz siarczysty chwycił. Zamknęło ludzi w domach.

Ptactwo przeniosło się w niższe okolice, by łatwiej jakie pożywienie znaleźć, a wierne górom trznadle i sikorki cisnęły się do stodół i sieni.

Zwierzyny leśnej ani słychu. Zając gdzieś w szczelinie zaspy pod jałowcem znalazł przygodną schronę. Wiewiórki tkwiły w swych mchowych pościelach, futerkami ogonów nakryte. Kuna też nie wychylała się z zaarendowanego wiewiórczego gniazda, w czarny swój mufek[2]) po oczy lśniące schowana. Lis zaszył się głęboko w jamę, kontentując się dogryzaniem pozostawionych z lepszych czasów kości. Borsuk w martwotę zapadł w swojej norze, tłustością własną sycony.

Sarny, które zima, raptownie zwalona, zastała w górnych uboczach, nie mogły już z powodu zasp niebywałych dostać się w niższe,

Toć przecież zauważyć to możemy w życiu nawet codziennem, w przedmiotach codziennego użytku, albo bardzo pospolitych, jak prostym kołku w płocie, pługu, bronie. Widzimy to my, widzi to gospodarz i z prosta, bez znajomości artyzmu, bardzo trafnie osądzą jednem zdaniem: — ładne brony robi Borowy, zgrabne brony wyrabia Socha!

A jak wpływa piękne wykonanie rzeczy na jej popyt, na cenę. Jak łatwo rzecz piękna znajdzie zawsze nabywcę. Bo produkując ją rzemieślnik był artystą, w pracy nad nią widział własne zadowolenie, stąd posiada produkt jego artyzmu zdolność przemawiania do wyobraźni nabywcy.

Z drugiej strony wieś obecnie nie zadowolni się byle czem. Wybiera towar według gustu i upodobań, szuka własnej formy, która odzwierciedli istotny stan jej zainteresowań, odzwierciedli jej wewnętrzne potrzeby. Często mówi się: — Mimo że żyd, ale bestja robi zgrabnie, że ha! I czuje się człowiek w zgrabnie skrojonem ubraniu jakoś pewniej i zgoła przyjemnie.

Szerokie pole do przeorania leży i przed bednarstwem, stolarką i budownictwem.

Łatwiej to wszystko potrafią wyrozumieć ci wszyscy, którzy już jakiemś rzemiosłem w życiu swojem zajmowali się. Wiedzą o tem prawdziwie rozmiłowani w swojem zajęciu rękodzielnicy, że w każdy wyrób można wiele ducha włożyć i artyzmu.

Nie należy więc obawiać się, że człowiek wiejski nie będzie mógł znaleść ujścia dla swych zdolności artystycznych w rzemiośle szewckiem lub krawieckiem.

A teraz przejdę do kolejnego omawiania poszczególnych gałęzi rzemiosła, wysuwając na czoło szewctwo i krawiectwo, ponieważ ich wyroby znajdują na wsi największy zbyt, stanowić więc mogą podstawę istnienia dla stosunkowo wielkiej ilości osób. Trudność bardzo poważną przy przejmowaniu tych gałęzi rękodzieł przez wsiowych ludzi stanowić będzie element żydowski, który niemal całkowicie zawłaszczył je jako wyłącznie swoją domenę. Upłynie więc zapewne sporo lat, zanim myśl, rzucona przez „Siew" o objęciu rzemiosł zostanie urzeczywistniona.

Kowalstwo, rymarstwo i kołodziejstwo nie będą przedstawiały od początku tych trudności, co szewctwo i krawiectwo.

Tkactwo, chociaż traci obecnie swoje poprzednie znaczenie, nie powinno jeszcze zamierać, gdyż posiada większą odporność na wszelkiego rodzaju kryzysy gospodarcze niż wielkie przedsiębiorstwa włókiennicze.

Stolarstwo, bednarstwo—to również działy rzemiosł, dla których głównym rynkiem zbytu jest wieś. Należy więc odpowiednie warsztaty pracy opanować, przybliżając je w ten sposób do wsi.

Wymienić mogę dalej ciesielstwo, malarstwo, kilimkarstwo, zabawkarstwo, rzeźbiarstwo, nie omawiając ich specjalnie, gdyż zrobili to za mnie koledzy Kaczbos i Więzik.

---

mniej srogie rejony i skazane były na przetrwanie, aż się odwilż przystępna uczyni. Gdzie je czas okrutny zapadł, tam trwały. Pojedynką lub w zbitych gromadkach stały koło pni pod strzechą konarów, oszukając głód zmarzliną mchu, korą z drzew i czem mogły.

* * *

Tak pod schroną rozłożystej jodły na skraju) upochyłej polanki skupiło się stado małe: rogacz i trzy siutki, z tych jedna małżonka rogacza i dwie ich roczne latorośle. Odęło ich naokół. Zamknięta ściana śniegu widziała się ścianą studni, na której dnie się znalazły.

Zrazu nie było im nic. Odgrzebywały ratkami[3] śnieg, z pod ścieli zamarzłej dostawały resztki jesiennej trawy, płatki mchu, igliwie cetyny, a nadzieja tkwiła jeszcze w ich siłach.

Lecz mijał dzień po dniu, a znikąd żadnej odmiany, ba, coraz zimniej i głodniej. Co mogły z dna dobyć, spożyły, została jeno ziemia szczera, na kość przez parę nocy zmarzła. Tedy, gdy głód dopiekał, poczęły ogryzać spękaną korę z pnia jodły. A gdy wnętrze paliło pragnieniem, jadły śnieg, który ogień gasił.

W czasie długich, mroźnych nocy tuliły się do siebie i grzejąc się swem ciepłem, trwały w pół-śnie, pół-jawie.

Przyszły dni cięższe. Kory już na pniu nie stało. Głód począł słabić je w nogach. Najmłodsza siutka osunęła się na ziemię, a dwie pozostałe zwróciły oczy, pytaniem błagalne, na rogacza, na opiekuna jedynego. Sarn pojął tę ich prośbę i sam zauważył, że to już ostateczny kres. Trza znaleźć jakąś radę. Gdyby do lasu młodego na dół się przedostać, łatwiej dałoby się przetrwać. Gałęzie tam, nisko zwisające, cetyna młoda, pachnąca... — tam siutki swe przewiedzie. Naprzód musi tor zrobić swoją piersią.

Rzucił się w ścianę śniegu, lecz owiózł[4]) się z powrotem. Nie dając za wygraną, oczyma siutek zachęcony, powtórzył próbę raz drugi i trzeci. Za czwartym razem ugrzązł w zaspie i całego wysiłku musiał użyć, by się wydobyć zpowrotem. O przedostaniu się dalej ani mowy. Spuścił głowę ku ziemi na znak swej bezrady.

* * *

Minęło srogiej niedoli dni parę. Mróz się

Dodam tylko wikliniarstwo, które coraz silniej rozwija się w Polsce i sitarstwo, ponadto uprawiany w niektórych okolicach Polski wyrób międlic wyplatanie wasągów, kopyciarstwo, garncarstwo.

Z nowszych gałęzi na baczną uwagę zasługuje betoniarstwo, które wielkiemi krokami postępuje, chociaż nie jest ono w ścisłem tego słowa znaczeniu rzemiosłem, a raczej przedsiębiorstwem.

* * *

W ten sposób pokrótce przytoczyłem i omówiłem najbardziej znane gałęzie rzemiosła, powiązane z życiem wsi, któremi wieś powinna się w najbliższej przyszłości zająć.

Jest to tem pilniejsze, że dotąd były one na szkodę wsi opanowane przez obcy nam element żydowski, który, jak to stwierdzone zostało w licznych obserwacjach, jest źródłem upadku gospodarczego społeczeństwa polskiego.

Więc, koledzy, bierzcie udział w dyskusji, byśmy w niej wykazali nowe dziedziny pracy, stanowiącej podstawy bytu, dla ludzi wsiowych, a po przemyśleniu w piśmie, byśmy poszli po drodze najwłaściwszej do opanowania przynależnych nam warsztatów działania. *Adam Grom* z Góralowizny.

*J. KASPROWICZ.*

# BŁOGOSŁAWIENI.

*Błogosławieni, którzy w czasie gromów*
*Nie utracili równowagi ducha,*
*Którym na widok spustoszeń i złomów*
*Nie płynie z serca pieśń rozpaczy głucha:*
*Którzy wśród nocy nieprzebytych cieni*
*Nie tracą wiary w blask rannych promieni:*
*Błogosławieni!*

*Błogosławieni, albowiem ich męstwo*
*Wielkiego gmachu wrota im otworzy,*
*Gdzie razem z Chwałą króluje Zwycięstwo —*
*Bez twardych kajdan, tak bez tych obroży,*
*Które na ziemi noszą upodleni...*
*Ten raj się tylko dla silnych zieleni:*
*Błogosławieni!*

*Błogosławieni albowiem ich syny*
*Będą sprzątali ich ziaren owoce;*
*I wśród zmartwychwstań porannej godziny,*
*Gdy złote słońce blaskiem zamigoce,*
*W głos zawołają, duchem podniesieni:*
*Za ojców sprawą szczęście nam się pleni —*
*Błogosławieni!*

---

wzmagał. Osłabłe stadko już tylko śniegiem, skubanym zrzadka, zasłaniało straszny odcisk głodu. Coraz dłużej opierały się ścieżałe główki wzajemnie na szyjach, coraz smutniej patrzyły na siebie głębokie studzienki ócz. Fatum [5]) bliskiego końca zawisło nad stadkiem onem. Minęło znów dni kilka bez odmiany.

Wreszcie nadszedł dzień, gdy najmłodsza ze siutek, kiedy tamte powstały, już nie dźwignęła główki. Zbliżyła się ku niej matka i poczęła ją trącać lekko nóżką. Poczem, zrozumiawszy, oczy rozpaczne obróciła na ojca rogacza. I druga córka nań spojrzała, a w oczach jej był lęk i nieme wołanie o ratunek.

Ryknął sarn, jakby w serce strzałą ugodzony i rozpaczą pchnięty, runął w zaspę. Utonął zaraz, lecz nie dał się pogrążyć. Począł podwajać skoki i parł piersią, rozgarniał sobą puszysty śnieg, co chwila weń zapadając i wyciskając się przemocą w górę.

Chciał masę śnieżną wziąć pod siebie, czynił wysiłki szalone, by się nad nią wydostać, lecz wielka masa puszysta wciągała go, jak woda. Począł nareszcie płynąć...

Niósł rosochatą głowę, jak mógł najwyżej, a nogami przebierał, pruł zaspy rozpaczną zaiste siłą.

W pewnym momencie obrócił głowę za siebie. Uczynił już tor spory od jodły... Obaczył swoje dwie siutki, jak się zabrały za nim, lecz osłabłe ustały wnet i musiały się cofnąć.

Przetoruje im drogę podwójnie: wróci po nie. Pewny zwycięstwa, począł płynąć przez polankę dalej lecz opór był nadmierny. Długie godziny uszły nim dobrnął na środek.

Odpoczął moment i znów ruszył naprzód. Natrafiał na głębiny, w których nogi dna nie dostawały, osunął się, a oczy śnieg mu zasypywał. Parskał tedy, wyrzucał sobą w górę, brał pod się puszyste fale i płynął, płynął, płynął.

Na tem białem jeziorze polanki zdawał się, jak łódź łyskliwa, za którą szlak długi sinieje. Już przepłynął część większą, już, już skraj leśny niedaleko... zwycięstwo...

Znowu zapadł na głębi. Śnieg na oczach. Czyni wysiłki okrutne, lecz nie może opanować chłonącej go, sypkiej, białej masy. Siły,

# Oświata i kultura.

## ARTYSTYCZNE SZKOŁY ZAWODOWE.

„Gdy projektodawca i wykonawca, artysta i rzemieślnik znowu złączą się w jednej osobie, wówczas zaginiona sztuka powróci do opuszczonego rzemiosła“ — (Muthesiuse).

Artykuły koleżanki Z. Kańskiej, umieszczone w kilku numerach „Siewu“ ściągnęły na siebie uwagę wszystkich tych, którzy interesują się wykształceniem zawodowem. Bowiem zagadnienie to jest zawsze aktualne tak jak zawsze na czasie jest rozważanie na temat wyboru zawodu i umiejętnego pokierowania zdolnościami i zamiłowaniem człowieka.

Do artykułów tych pragnę dorzucić szereg wiadomości o szkołach, które, łącząc fach z artyzmem—stwarzają typ rzemieślnika artysty, a wyrobom jego nadają wybitne cechy polskiej twórczości. Są to: Państwowa Szkoła Przemysłu Drzewnego dla chłopców oraz koronkarstwa dla dziewcząt w Zakopanem.

W podwoje Szkoły Przemysłu Drzewnego dąży młodzież z odległych nieraz pól i chat, aby swoje wrodzone zdolności rozwinąć i pod umiejętnem kierownictwem wyrobić się na rzemieślników artystów, którzy, stwarzając nowe wartości, będą szukać nowych dróg w podatnym i rodzimym materjale drzewnym.

Nieraz chłopiec ucieka od książki, od roboty — rodzice niechętnem okiem patrzą na jego pozornie próżniackie zamiłowanie do strugania, wycinania, chociaż z pod jego ręki wychodzi robota zręczna i ciekawa. Różne figury, zabawki — drobiazgi, które wykonuje to dowód, że go do tej pracy zamiłowanie, zdolności lub wrodzony artyzm ciągnie i nie należy tego zamiłowania zwalczać, a raczej skierować na odpowiednią drogę.



Dla takich właśnie majstrów z Bożej łaski jest miejsce w Szkole Przemysłu Drzewnego. Każdy z nich dobrać sobie może odpowiedni dział, np. ciesielski (dla budowniczych

---

rozpaczą zdobyte, wyczerpały się w przemęce.

Próbuje wrócić: nanic. Masa ciążąca nie puszcza, pęta nogi, całe ciało zesłabłe w kleszcze zimne zagarnia. Ostatkiem jeszcze sił wyrzucił głowę w górę i — znieruchomiał w zaspie.

* * *

Na drugi dzień ślad już przetoru nie ostał: wyrównało go nocą. Wspaniałe jeno rogi rosochate, uniesione ponad śnieg, świadczyły, gdzie ustał wczoraj rogacz.

Gdy słońce wyszło nad polanke i szronami osypane latorośle rogów oświeciło, zakwitły one ogniem przedziwnym, jakoby z bajki wyjawiony, bezcenny krzew poświęcenia.

---

1) Ninie — teraz.
2) Mufek — zarękawek futrzany.
3) Ratkami — racicami.
4) Owiózł się — osunął się.
5) Fatum — przeznaczenie.

miejskich z 6-cio miesięcznym kursem architektury miejskiej), stolarski (meblarstwo) i rzeźbiarski. Czas nauki trwa 4 lata.

Najciekawszy i najlepiej zorganizowany w obecnej chwili jest dział rzeźbiarski. Metody pracy oparte są na własnej twórczości (pomysłowości) ucznia, który stopniowo dochodzi do opanowania formy i wyczucia powierzonego materjału—drzewa.

Drzewo to jeden z najstarszych materjałów rzeźbiarskich, w którym artysta może się wypowiedzieć. Wdzięk, subtelność formy rozwijały się przez całe wieki od pogańskich Perkunów i Światowidów po przez cudne koronki rzeźby Wita Stwosza, które uśmiechają się pięknem i życiem z ołtarza kościoła Marjackiego w Krakowie — aż po dzisiejsze czasy kiedy rzeźba w drzewie na nowo zaczyna zdobywać prawo do życia.

Wszak i tak zwany styl zakopiański miał za pierwowzór wycinane zwyczajnym kozikiem ozdoby wnętrz i sprzętów domowych, nie mówiąc już o bardzo ciekawej architekturze (budownictwie).

Jeśli weźmiemy pod uwagę doskonały górski klimat, piękno otoczenia, bogactwo natury, to zrozumieć będziemy mogli wpływ, jaki szkoła wywrzeć może na wrodzone zdolności, a nierzadko wybitny talent kształcącej się tutaj młodzieży, (słynny artysta rzeźbiarz Brzega i znany artysta malarz Skoczylas).

dok. n. *A. Podg.*

# Na zawody śpiewacze w Lublinie!

Województwem, które prowadzi prace w najszerszym zakresie, nie pomijając żadnej dziedziny, jest w naszym Związku Wojewódz two Lubelskie. Zajęło ono pierwsze miejsce w Polsce w akcji konkursów rolniczych osiąga świetne wyniki w akcji wychowania fizycznego, oraz ujęło metodycznie i głęboko nurt pracy oświatowej i kulturalnej.

W dniu 16 b. m. Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej w Lublinie organizuje zawody śpiewacze najlepszych zespołów poszczególnych powiatów, zamykając w ten sposób roczny etap swej pracy nad szerzeniem kultury muzycznej w gromadzie Młodej Wsi. W zawodach tych weźmie udział 10 zespołów śpiewaczych, reprezentujących Okręgi: Lubelski, Włodawski, Chełmski, Hrubieszowski, Radzyński, Puławski i Zamojski.

Protektorat nad zawodami objęło Lubelskie Towarzystwo Muzyczne. Ono też posiadać będzie głos decydujący w przyznawaniu właściwych miejsc poszczególnym zespołom.

O tem, z jak wielkiem zainteresowaniem poszczególnych Kół spotkały się zawody śpiewacze, niech świadczy fakt, że zgłosiło się do nich pierwotnie 25 zespołów, z pośród których po przeprowadzeniu zawodów powiatowych—wybrano dziesięć zespołów najlepszych.

W dniu 16 lutego rano odbędzie się powitanie chórów i przydzielenie kwater. Właściwy zaś program pobytu uczestników zawodów i gości w Lublinie oraz program zawodów przedstawia się następująco:

godz. 10—12 zwiedzanie Muzeum Lubelskiego.
„ 12—14 zawody śpiewacze, poprzedzone referatem kol. J. Kłosowskiego, b. wiceprezesa C. Z. M. W.
„ 14—16 przerwa obiadowa.
„ 16—17 m. 30 popularny koncert T-wa Lubelskiego.
„ 18—20 wieczornica, w czasie której odbędzie się rozdanie nagród zespołom, popisy wyróżnionych chórów, inscenizacje.

„Wesela na Podlasiu“ i „Leguny“, deklamacje, melodeklamacje, taniec: oberek i mazur. godz. 20-ta zabawa taneczna przy własnych orkiestrach.

Bogaty program zawodów, który zilustruje cały dorobek artystyczny Kół Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Lublinie w dziedzinie twórczości muzycznej — zachęcić winien wszystkich Związkowców do przybycia na zawody.

**Wszyscy do Lublina na dzień 16-ty lutego!**

# Z naszych planów na przyszłość.

## (W. Zw. M. W. w Łodzi).

Mimo ciężkich warunków bilans dokonanych prac na terenie Kół, zrzeszonych w **Wojewódzkim Związku Młodzieży Wiejskiej w Łodzi** za r. 1929 przedstawia się zupełnie zadawalniająco. Zarówno w ruchu organizacyjnym i oświatowo - kulturalnym, jako też w dziedzinie konkursów rolnych oraz w dziedzinie WF i PW zrobiliśmy znaczne postępy. Niestety chroma u nas i wogóle we wszystkich instytucjach na wsi ta sprawa kuleje—dokładne zbieranie i sumowanie wszystkich prac, przeprowadzonych w Kołach. Cierpimy stale na opieszałość Kół w nadsyłaniu sprawozdań, to też większa część pracy kulturalno-społecznej,

jaką wieś prowadzi, szerszemu ogółowi nie jest znana i stąd też opinja w Polsce tak często jest dla spraw i interesów wsi nieprzychylna. Musimy i na ten nasz słaby punkt charakteru zwrócić baczniejszą uwagę.

Na podstawie doświadczeń z zeszłego roku układamy też plan naszej pracy na rok obecny. Oczywiście, iż taksamo jak w roku ubiegłym dużo uwagi poświęcić musimy **przysposobieniu rolniczemu,** czyniąc zadość naturalnym dążnościom samej młodzieży. Wszelako usiłowania nasze muszą pójść także w tym kierunku, aby konkursy, chociaż niewątpliwie są pracą nad wyraz zbożną, **nie zasłaniały** również doniosłego znaczenia innych prac. Mam tu przedewszystkiem na myśli akcję oświatową, która w poszczególnych Kołach dzięki znacznemu zaabsorbowaniu się młodzieży w pracach konkursowych rolniczych trochę szwankowała.

W tej intencji Wojew. Zw. Mł. Wiejsk. powołał do życia osobną **Komisję Oświatową,** której zadaniem będzie kierowanie akcją oświatową na terenie Związku. Pierwsze organizacyjne zebranie Komisji Oświatowej, które się odbyło w Łodzi (w dniu 10 grudnia) z udziałem przedstawiciela Kuratorjum Szkolnego, *p. Śliwińskiego,* refer. oświat. Wydz. Pow. Sejmiku Łódzkiego *p. Augustyniakowej,* grona nauczycielstwa (między innymi *p. Bagińska, p. Olczyk* (przewodniczący Komisji) *p. Biernacki, p. Dębowski* i in.) powzięto szereg uchwał, które będziemy się starali konsekwentnie wprowadzać w życie.

Przebieg posiedzenia ujawnił też potrzebę opracowania nowych metod jako też programu prowadzenia prac oświatowych na wsi, w szczególności zaś Komisja opowiedziała się za koniecznością skoordynowania i zespolenia akcji oświatowej, prowadzonej przez poszczególne organizacje na wsi. **Nasza inicjatywa** w tym kierunku **spotkała się już z uznaniem sfer nauczycielskich,** które z zagadnieniami oświatowemi mają najwięcej do czynienia.

Drugą ważną sprawą, na którą dotąd w naszym Związku za mało zwracano uwagi, a którą będziemy usiłowali stopniowo rozwiązać, jest **sprawa zawodowego przysposobienia naszych koleżanek przez wprowadzenie do Kół oddzielnych prac, wiążących się z zagadnieniami należytego przygotowania kobiety wiejskiej do przyszłych jej specjalnych zadań gospodarskich i obywatelskich.**

W tym celu Wojew. Zw. Mł. W. powołał do życia (na wzór Komisji Rolnej i Oświatowej) **Sekcję Żeńską.** W skład Sekcji Żeńskiej Zw. Mł. W. wchodzą: p. *Halina Bagińska* — jako przewodnicząca, p. *Stefanja Niżańska* — Insp. Kół Gosp. Wiejskich, p. *Zofja Wachnikowa*—prezeska Kół Gosp. W., p. *Marja Kulińska*—Instr. Kół Gosp. W., p. Dyr. *Eugenja Wardęcka,* p. dyr. *Kawczakowa,* p. *Milena Chechowa,* p. *Janina Fijałkowska,* p. *J. Dratwowa,* p. *Leonarda Murasikówna,* p. *Augustyniakowa,* p. *Olczykowa* i inne.

Sekcja opracowała już plan pracy, dotyczący tego działu, a teraz rzeczą naszych Kół będzie ów plan stopniowo realizować. Nie będzie to zapewne łatwe, ale liczymy zarówno na znajomość sprawy, jak i na wpływy osobiste i dobre chęci członkiń naszej Sekcji Żeńskiej. W tej mierze liczymy również dużo na pomoc i współpracę organizacji rolniczej, zwłaszcza Kół Gospodyń Wiejskich.

Nie będę tu mówił o szczegółach programu, zaznaczyć chcę jedynie, iż **Wojew. Zw. Mł. W. czyni starania, aby koleżankom naszym dać możność nauczenia się tego wszystkiego, co mądrej i uspołecznionej kobiecie w życiu jest najpotrzebniejsze.**

Nie wspominam o innych działach pracy, jak np. Wychowanie fizyczne i P. W. prace organizacyjne i t. p., bo to się rozumie samo przez się. Staramy się nie zaspać żadnego działu, lecz wszystkie równomiernie prowadzić i w każdej dziedzinie wysuwać naszą inicjatywę z wiarą iż koleżanki i koledzy i wszyscy ludzie dobrej woli dopomogą nam do zrealizowania naszych planów. *J.*

# Kurs organizacyjny O.Z.M.W. w Chełmie.

Powiat Chełmski zaczyna wybijać się i usiłuje zająć jedno z przodujących miejsc w pracach naszego Związku. Śmiało można powiedzieć, że jeśli młodzież w roku bieżącym tak sumiennie będzie pracowała, jak dotąd, cel ten osiągnie.

W dniach: 2, 3 i 4 stycznia odbył się w Szkole Rolniczej w Okszowie kurs organizacyjny dla członków Kół, który stać się winien jednym z etapów w dążeniu do osiągnięcia poczesnego miejsca w naszym ruchu związkowym.

Młodzież, biorąca udział w kursie wywarła na wszystkich prelegentów bardzo miłe wrażenie. Bowiem tworzyła zgraną gromadę. Zatem nic dziwnego, że ludzie, którzy po raz pierwszy zetknęli się z naszą organizacją twierdzili, że bardziej koleżeńskich stosunków wśród młodzieży wiejskiej nie widzieli.

Na kurs przybyło 67 słuchaczy z nastę-

pujących miejscowości: Strupin duży, Kasiłany, Pokriwka, Nowosiółki, Horodyszcze, Rakołupy, Stanisławów, Gdola, Michałówka, Rozdżałów, Okszów (Szkoła Rolnicza), Czerniejów i Okszów (wieś).

Wykłady na kursie objęli: kierownik W. Z.M.W. w Lublinie kol. F. Sobiński, kol. W. Kawęcki, instruktor Straży Pożarnych p. Wojewoda i instruktor O.Z.M.W.

Młodość ma swoje prawa, jednak bujny temperament uczestników poskramiać musiał organizator kursu, gdyż często aż za wesoło było.

Zainteresowanie wykładami było bardzo duże, co w znacznej mierze zawdzięczać należy umiejętności prelegentów, którzy potrafili wykłady przeplatać ciekawemi i humorystycznemi opowiadaniami. Zawarta zaś została w treści wykładów: ideologja Z.M.W., podstawowe działy pracy Koła, prowadzenie oraz organizacja zebrań.

Każdego wieczoru młodzież organizowała wieczornice i zabawy, by po powrocie z kursu przemienić dotychczasowe zabawy, by przestały ograniczać się jedynie do tańców i obejmowały szereg innych rozrywek kulturalnych.

Na nudy nikt nie mógł narzekać. Bowiem w każdej wolnej od wykładów chwili było w robocie pięciolampowe radjo p. prof. Ziemkiewicza, grała orkiestra Koła ze Strupina oraz śpiewał chór Koła w Okszowie, prowadzony przez dzielnego i miłującego śpiew p. Plesnera.

Zakończenie kursu przewidziane było na godzinę 12-tą w dniu 4 lutego, jednak młodzież, pragnąc z prelegentów wycisnąć jak najwięcej wiadomości — jednogłośnie postanowiła pozostać do dnia następnego.

Na zamknięcie kursu przybył chory dyrektor szkoły p. Szymankiewicz i gorącemi słowami zachęcał młodzież do wytrwałej i systematycznej pracy wychowawczej oraz do wstępowania do Szkoły Rolniczej.

Koleżanki oświadczyły po kursie, że już więcej razy nie dadzą się oszukać kolegom ze swoich Kół i na wszystkie kursy, organizowane w przyszłości przybędą licznie, bo dotychczas koledzy twierdzili, że to dla nich kursy i że one na nich nic nie skorzystają.

Kurs ten dał cały zastęp nowych ludzi, przygotowanych do pracy na wsi, którzy już teraz zabierają się do pracy, gdyż zrozumieli, jak wiele jeszcze trzeba zdziałać, by w całości osiągnąć cele i zamierzenia.

A więc teraz, kiedy już sobie uświadomiliśmy, co mamy zdziałać — kroczmy śmiało w myśl naszego hasła:

„Trzeba z żywymi naprzód iść—po życie sięgać nowe“. *P. Iracki.*

# PO ROZPOCZĘCIU ROKU SZKOLNEGO.

Przytaczamy tu artykulik kol. Banacha, który podaje, naszem zdaniem, wprost trudny do uwierzenia fakt prześladowania w Szkole Rolniczej ucznia za przynależność do naszego Związku. Jeśli fakt taki naprawdę miał miejsce, to istotnie nauczyciel wymieniony (nie po nazwisku) w artykule nie jest wychowawcą młodzieży, jeno szkodnikiem, który powinien się ze szkoły natychmiast usunąć. Tego wymaga interes szkoły i interes wsi!

**(Red.).**

Rozpoczęły się prace we wszystkich szkołach rolniczych. Wychowankowie szkół opuścili już dom rodzinny. Każdy, chciwy wiedzy podążył w progi szkoły. I niema chyba Koła Młodzieży, z którego nie poszedłby ktoś do szkoły, które nie liczyłoby na to, że po powrocie ze szkoły członkowie podzielą się z całą gromadą owocami swej nauki.

Kształci się nowy zastęp bojowników Lepszego Jutra Wsi, którzy po wyjściu ze szkoły staną do nieustępliwej walki z wielkiem złem, które życie wsiowe nawiedza i w walce tej nie poprzestaną dopokąd nie odniosą zwycięstwa.

Teraz zaś pracują nad opancerzaniem własnych dusz, własnych charakterów, nad wydoskonaleniem własnych umiejętności, sposobią się do swej roli przzodowników życia wsiowego.

Rozpoczął się rok szkolny i przyjemnie w szkole płynie. Zdarzają się przecież w ciągu jego trwania i zgrzyty, które, mojem zdaniem, stanowczo nie powinny mieć miejsca. Zgrzyty te wprowadzają niejednokrotnie wychowawcy, którzy sympatyzują z „Wiciami“. Odnoszą się oni często do młodzieży z „Siewu“ wręcz nieżyczliwie. Mogłem to na sobie stwierdzić.

Jeden z takich nauczycieli, kiedy się dowiedział, że jestem zwolennikiem „Siewu“ stale sobie ze mnie pokpiwał, a przy zakończeniu roku szkolnego spotkał mnie od niego publiczny zarzut, że swoje świadectwo ze szkoły powszechnej dostałem za „protekcją“.

Zabolało mnie to bardzo! Uważam też, że takie stanowisko panów wychowawców, zwolenników „Wici“ jest bardzo szkodliwe i nieetyczne.

Szkoła Rolnicza jest przecież placówką, na której się gromadzi młodzież wiejska z różnych związków. Stąd też wprowadzanie tarć do szkoły rolniczej wydaje mi się szkodliwem. Nauczyciele powinni raczej zachować całkowitą neutralność i dążyć do łączenia młodzieży, a nie siać wśród niej niezgody.

Piszę to dlatego, że uważam metodę wychowania, stosowaną przez wymienionego nauczyciela za szkodliwą i godną potępienia.

Jest on przecież na tyle nierozsądny, że podrywa powagę szkoły, do której młodzież wiejska garnie się ochotnie, jako do źródła wiedzy, przez które idzie odrodzenie i lepsza dola wsi.

Mimo wszystko nietylko jako wychowanek szkoły ale i szczery jej przyjaciel wzywam koleżanki i kolegów ze szkół rolniczych do usilnej pracy nad sobą oraz życzę wszystkim „Szczęść Boże!“

*Jan Banach,*
czł. Koła Mł. W. w Podleśnej Woli.

# WYCHOWANIE ROLNICZE.

## Kukurydza.

W roku ubiegłym przy konkursach rolniczych została przez Młodą Wieś częściowo przełamana niechęć do uprawy kukurydzy.

Ale jak każda nowość przyciąga i wabi swem nieznanem tak i do kukurydzy w wielu Kołach wzięto się z myślą: „Ano zobaczymy, co z tego będzie“!

Jednakże trzeba się zastanowić, dlaczego tyle czasu, pracy i artykułów pisze się na temat kukurydzy?

Otóż, kukurydza jest rośliną zbożową, uprawianą szeroko w Ameryce, Rumunji, na Węgrzech i w innych krajach.

Udaje się na niemal wszystkich glebach mniej wyczerpanych, posiada dużo składników pokarmowych.

Wysokie plony przemawiają za tem, że kukurydza, stać się może w przyszłości rośliną nieodzowną w szczególności w uprawie w drobnych gospodarstwach.

Przy małym nakładzie pracy daje ona podwójne plony w porównaniu z roślinami zbożowemi, mniej wyczerpuje ziemię z pokarmów, daje paszę dobrą do skarmiania i tuczenia inwentarza, słoma zaś może służyć do wyrobu gorszych gatunków papieru.

Samo ziarno kukurydzy ma wielostronny użytek. Dostarcza bowiem mąki na chleb, można z kukurydzy wyrabiać kaszę, zwaną u nas Mamałygą, we Włoszech, „Polentą".

Zielone, niedojrzałe kolby, ugotowane w lekko osolonej wodzie i polane masłem jako jarzyna są b. smacznym pokarmem. Nawet nawpół dojrzała kukurydza, miękka jeszcze, wydziela pod naciskiem zębów przyjemny, orzeźwiający sok.

Zastosowanie produktów z tej rośliny jest czy w przemyśle (gorzelni), czy w rolnictwie b. duże.

Kukurydza jest rośliną cieplejszego klimatu. Przy odpowiednich metodach uprawy roli, nawożenia i pielęgnacji roślin, przy odpowiedniej ziemi i odmianach. „Wczesna



fot. L. Majeranowski.

*Kukurydza konkursowa koleż. Weronki Matraszkówny we Wronowie pow. puławski.*

Bydgoska“, możemy śmiało kukurydzę uprawiać na swoich polach.

Na glebę nie jest ona zbyt wymagająca. Ale **nie znosi stanowiska mokrego,** to też takiego należy unikać.

Uprawa mechaniczna polegać będzie na **orce** wykonanej **w jesieni**. Wiosennej orki lepiej już nie wykonywać. Jednakże **przed samym siewem** w celu wzruszenia i spulchnienia roli **pożądanem jest płytko podorać.**

Co do nawożenia, kukurydza w **płodozmianie** warzywnym stoi z kapustą na pierwszem miejscu.

Do zasilenia kukurydzy najlepsze będą komposty z nawozem kloacznym (ustępowym),



*Powinowaty kukurydzy—koński ząb.*

gdyż dawkę azotu jej potrzebną, kukurydza zawsze opłaca.

Dobry również będzie przegniły nawóz stajenny. Z braku gnoju daje dobre rezultaty nawożenie mineralne przy średniej dawce gnoju równać się będzie ono:

2 klg. superfosfatu na ar,
2 „ 30 % soli potasowej,
2 „ azotniaku.

**Do siewu przystępujemy w drugim tygodniu maja** jednocześnie z siewem ogórków i fasoli, gdyż i kukurydza jest również wrażliwą na przymrozki i ziarno jej kiełkuje w ziemi przy 9° C.

**Siew wykonujemy w linje** odległe jedna od drugiej od 50 — 60 cm., wtłaczając ziarno do ziemi w odległościach 2 — 3 cm. Na 50 $m^2$ przypada więc około 100 gr. ziarna.

Po zasiewie **starania nasze będą szły w kierunku utrzymania jak najczyściej pola** i niezaskorupiania roli.

Ku temu służą narzędzia jak **motyczka szeroka i pazurki amerykańskie** „Norcross" (norkrosy), dzięki którym praca staje się przyjemniejszą i szybciej zostaje wykonana.

Po wzejściu kukurydzy w jakie 10 — 14 dni należy na linji pozostawić roślinki w odległości od 30 - 40 cm., gdyż kukurydza wymaga dużo światła i słońca.

Można również poprzesadzać kukurydzę z gęstszych miejsc w miejsca, gdzie ona nie powschodziła.

Aby uchronić kiełkującą kukurydzę przed wronami, należy nagarniać grudki ziemi tak wysoko, aby jej zupełnie nie było widać.

Sposób ten również przeciwdziała szkodliwemu działaniu przymrozków, które są w stanie zwarzyć górne liście, rdzeń zaś pozostaje zdrowy.

Kukurydza w początkach rośnie powoli, umacnia się swojemi przybyszowemi korzeniami w ziemi, to też należy wzruszać powierzchnię, co przyczyni się do zwiększenia się ciepła i utrzymania wilgoci w glebie.

Kiedy rośliny wyrosną do 30 cm., trzeba je obsypać, tak jak się obsypuje ziemniaki, buraki i pomidory. W dwa tygodnie później czynność tę należy powtórzyć.

Wszelkie czynności, związane z obróbką kukurydzy, należy skończyć przed czasem kwitnienia. Wszystkie boczne pędy, wyrastające z głównej łodygi, należy usuwać, gdyż przeszkadzać one będą w dojrzewaniu pozostałych kaczanów.

Kukurydza kwitnie, wytwarzając na szczycie łodygi wiechę kwiatów męskich, poniżej zaś żeńskie stulone w pochwy liściowe z wystającemi nitkowatemi znamionami kwiatów żeńskich.

Po okwitnięciu, kiedy kwiatostan zblednie straci blask i świeżość: należy wyłamać go tak, aby liść nad ostatnim górnym kaczanem pozostał w celu przenoszenia soków z górnej części łodygi.

Żeńskie kwiatostany kukurydzy, zwane są kolbami lub kaczanami, osadzają się na łodydze w kilku miejscach.

Aby mogły dojrzeć, usuwamy nadmiar kolb z łodygi, **zostawiając tylko trzy.**

Zbiór kukurydzy odbywa się jesienią. Wyłamujemy kolby na polu, można ją przechowywać na strychach w suchych miejscach, aż do chwili gruntownego jej wyschnięcia.

Dzisiaj w konkursach przed Młodzieżą leżą szerokie możliwości wprowadzenia i spopularyzowania wielu roślin, które po zaklimatyzowaniu się w przyszłości stać się mogą nowem źródłem dochodów i deską ratunku dla wielu drobnych gospodarstw, to też hasło „Siejmy kukurydzę" w roku bieżącym rozbrzmiewać powinno we wszystkich Kołach Młodzieży.

*Leszek Majeranowski.*

Puławy O.T.O. i K.R.

# Wzorowy wynik pracy konkursowej.

Konkursy rolnicze wszczepiają i gruntują przeświadczenie, że do należytego wykonania podjętego zadania przy wyścigu pracy potrzebna jest książka. Potrzeba ta wypływa z braku wiadomości fachowych przy pracy realnej, jak np. wychów prosiąt, czy innego tematu.

Jak dalece niektórzy z koleżanek i kolegów potrafią się posługiwać książką i stosować w życiu zaczerpnięte stamtąd wiadomości niech posłuży przykład normy żywienia, którą ułożyła kol. **Matraszkówna Weronka** z pow. puławskiego. Dla prosiaka, ważącego 64,2 kg. wyliczyła ona:

5,44 kg. ziemniaków
1,5 litra chudego mleka
10 deka makuchu lnianego
1 kg. otrąb
15 deka jęczmienia.

Po bliższem zbadaniu dawki okazuje się, że białka jest potrzebna ilość, a cała pasza jest różnorodna, więc zapewnia apetyt zwierzęciu.

Ostatecznie ktoś złośliwy mógłby pomyśleć, że udało się koleżance z tą normą, ale niewiadomo jak tam było w zeszycie.

Tu znowu spotka nas bardzo sympatyczny zawód, bowiem wszystkie przeliczenia z notatek i wyniki tuczu wskazują, że normy żywienia przez cały okres tuczu były dobrze pomyślane i oparte na wyliczeniach. Wprawdzie przyrosty nie są wielkie, ale zupełnie zadawalniające, a co w nich jest dodatniem— to równomierny wzrost w poszczególnych okresach wagi.

Wszystkie pasze, któremi posługiwała się kol. Weronka, przeliczyłem według wartości odżywczej na jęczmień, gdyż to ułatwiło mi zrobienie załączonego zestawienia.

| Klasa wieku kilogramów | Dziennie na sztukę | | Zużycie paszy na kg. przyrostu w jednostkach jęczmiennych |
|---|---|---|---|
| | jednostek jęczmiennych | przeciętny przyrost gramów | |
| 10 — 20 | 0.55 | 252 | 2.18 |
| 20 — 30 | 1.05 | 465 | 2.25 |
| 30 — 40 | 1.54 | 420 | 3.68 |
| 40 — 50 | 1.59 | 476 | 3.35 |
| 50 — 70 | 2.67 | 735 | 3.63 |
| 70 — 90 | 2.89 | 845 | 3.41 |
| Przeciętnie | 1.72 | 532 | 3.08 |

Z tego widać, że prosię, ważąc około 80 kg., dostawało 2 kg. i 890 gramów jęczmienia (z przeliczenia całej paszy) i przyrastało przeciętnie na dzień 845 gramów, używając na 1 kg. przyrostu 3 kg. 410 gramów jęczmienia.

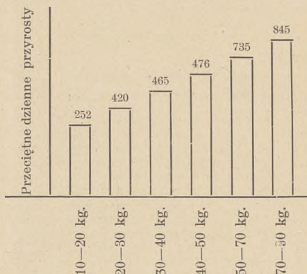
Przeciętny przyrost za cały okres tuczu wynosił 532 gramy kosztem 3 kg. 80 gramów jęczmienia.

Ogólne ilości spasionych pasz przez cały okres tuczu przedstawiają się następująco:

| | | |
|---|---|---|
| Ziemniaki | 404 | kg. |
| Pokrzywa | 51 | „ |
| Trawa | 47,5 | „ |
| Otręby | 62,5 | „ |
| Siemię lniane | 0,3 | „ |
| Ml. ch. | 152 | „ |
| Kukurydza | 1,6 | „ |
| Makuch | 11 | „ |
| Biała koniczyna | 100 | „ |
| Plewy | 43 | „ |
| Marchew | 10 | „ |
| Jęczmień | 3 | „ |

Już tutaj nie słowa przemawiają, a cyfry, które dokładniej kwalifikują pracę.

Chociażby kto i chciał—naogół nie znajdzie fruwania po obłokach, tylko wytężoną pracę fizyczną i myślową. Mniej więcej równomierne przyrosty ujęte graficznie tak wyglądają:




Klasa wieku w kilogramach.

Nie kwestjonuję 1 kg. żywca w wysokości 66 groszy, choć tutaj niektórzy inni konkursiści grzeszą.

Należy się spodziewać, że wyniki konkursów coraz częściej będą podawane w świetle cyfr, a omawiać się będzie niestaranne i bezmyślne notatki, by wykazać czego trzeba unikać i kogo naśladować.

*M. Biegaj.*




**Po przerwie do pracy!**
**(Z Koła Młodz. Wiejskiej w Zwierzyńcu, pow. piotrkowski).**

Założone w 1928 r. przy współudziale dwuch światlejszych kolegów — nasze Koło rozwijało się początkowo nieźle, rokując dobre wyniki pracy. Ale kiedy minął „słomiany ogień“ zacięło się coś w kuźni naszego postępu i dopiero po walnem zebraniu w dniu 28 grudnia 1929 r. zaczęliśmy raźniej kroczyć naprzód. Bowiem wtedy wybrany został dzielny Zarząd, złożony z kol. kol.: Ant. Bara, J. Rózgi, Fr. Chrzęsta, Fr. Biskupskiego i Anny Barówny.

Zapisało się do Koła 27 członków, z których 12 koleżanek i kolegów przystąpiło do konkursów rolniczo-hodowlanych.

Odtąd urządzamy dwa razy na miesiąc wspólne czytanki pism i książek. Myślimy też pilnie o powiększeniu bibljoteki. By zdobyć na ten cel środki postanowiliśmy zorganizować dwa przedstawienia.

Pomaga nam w pracy wydatnie nauczyciel p. Wampuszyc, żywimy też dla niego za to serdeczną wdzięczność.

Życzę owocnej pracy wszystkim Związkowcom i oby nasze hasło rozległo się w całej Polsce! *Fr. Chrzęst.*

**Budźmy się ze śpiączki!**
**(Z Koła Mł. w Zalesiu, pow. lubelski).**

Wieś nasza z należącemi do niej kolonjami jest duża, ale młodzież w niej nie była dotąd należycie zorganizowana. Nie pomagały nam w pracy ani miejscowe nauczycielstwo, ani Okręgowy Związek, ten ostatni ze względu na dość kiepską komunikację z Zalesiem. Nic dziwnego, że w takich warunkach założone w 1926 roku Koło, pozbawione odpowiedniego kierownictwa musiało zamrzeć i ślad po nim zaginął.

Aż dopiero w listopadzie ub. roku przybyli do nas kol.: Muszyński (instruktor OZMW) i Stanek (b. instruktor), którzy, korzystając z pomocy p. Kochankówny zwołali zebranie Koła. Kol. Muszyński wyjaśnił zebranym, w jakim celu zostali zwołani, na czem polega praca w Kole i do czego ona zdąża. Następnie kol. Stanek pięknie przedstawił pracę konkursów rolniczych, zachęcał też zebranych do wzięcia w nich udziału.

Po przemówieniach przystąpiono do zapisu członków, gdyż z poprzedniego Koła nie było nawet śladu. Zapisało się do Koła 28 osób. Poczem wybrano Zarząd, w skład którego weszli kol.: Wójcicki, Pachtówna, Zawoł, Król i Zawołówna. Pod kierownictwem kolegi Wójcickiego Koło nasze z pewnością już nie upadnie.

Postanowiliśmy też przystąpić do konkursów tegorocznych, wybierając na razie dwa tematy: świnie i ogródki kwiatowe.

Omówiono też, gdzie i kiedy będą się odbywały zebrania Koła oraz wysokość składek, powzięto też odpowiednie uchwały. Po zebraniu odbył się wspólny śpiew, przyczem kol. Stanek nauczył nas szeregu nowych piosenek.

Nie posiadamy narazie bibljoteki, ale przyszło nam z pomocą Koło we Wzgórzu, które wypożyczyło nam połowę swojej.

Co tydzień we środy odbywamy zebrania, na których czytamy zbiorowo książki, omawiamy tematy rolnicze, oraz śpiewamy pod kierunkiem p. Kukulskiej—miejscowej nauczycielki. Urządziliśmy już w styczniu zabawę, ale nie osiągnęliśmy z niej wielkiego dochodu ponieważ jednocześnie odbywał się w okolicy szereg innych. Członkowie Koła wzięli też udział w kursie wychowania fizycznego, zorganizowanego w sąsiedniem Kole we Wzgórzu.

W imieniu Koła składam podziękowanie za pomoc w pracy nauczycielkom pp. Kochankównie i Kukulskiej, które w przeciwieństwie do swoich poprzedników nie zaniedbują żadnej okazji, by nieść nam swoją radę i pomoc.

*K. Król.*

**O młodzieży w Rzeczycy.**

*Hej, pod górą, przy dolinie*
*Jasny strumyk bystro płynie*
*Jest tam szkoła trzyklasowa,*
*Gdzie się młodzież dobrze chowa.*

*By napoić się tężyzną,*
*Chwałą przodków, ich spuścizną,*
*Poznać świat i wszystkie kraje*
*I przeróżne obyczaje.*

*Jest też i Koło Młodzieży,*
*Do którego każdy bieżv,*
*Gdzie dziewczęta i chłopacy*
*Chętnie biorą się do pracy.*

*Do pracy i nauk wielu*
*W dzień powszedni i niedzielę,*
*Bo Mazur naukę lubi,*
*Choć nieraz go bieda czubi.*

*Jest w tem Kole Zarząd dbały*
*I porządek doskonały.*
*Na zebraniu każdy bywa*
*Bo też wiedzy młodzież chciwa.*

*Chociaż Koło jest nieliczne,*
*Ma dziewuchy miłe, śliczne*
*I chłopców też zuchów mają,*
*Co zabawy urządzają.*

*Tam na błoniu błyszczy kwiecie*
*Zbiera się już młodzież przecie*
*Koło młodych i wciąż żywych*
*Do zabaw i składek chciwych.*

*Lubią pobawić się trochę,*
*By rozbudzić myśli płoche*
*Myśli płoche i radosne*
*A przepędzić precz żałosne.*

*W wiosce tej, miłej Rzeczycy*
*Bieda jeszcze nie tak krzyczy,*
*Zboże ładne, choć jest piasek*
*I wokoło ładny lasek.*

*To też młodzież piękna cwałem*
*Biegnie do zabawy wałem,*
*Bo w Mazurze taka dusza*
*Że do zabaw się nie zmusza.*

*Nawet nasi pryyjaciele*
*Zrobić mają jeszcze wiele*
*Do złotego podnieść składki*
*I wznieść domek ładny, gładki.*

*Bo w Mazurze ta tężyzna,*
*Chociaż ziemia nie jest żyzna—*
*„Dla chcącego nic trudnego“*
*Dalej wszyscy po złotego!*

*Hej, Rzeczycka młodzi miła,*
*Pamiętaj coś uchwaliła,*
*Jeden złoty — nic strasznego —*
*Zrobić można coś wielkiego.*

*Wszak Mazury silnej woli*
*Pracują, choć ich coś boli*
*I nigdy nie narzekają,*
*Co uchwalą — to spełniają!*

*Leon Bielecki.*

# Wychowanie fizyczne koleżanek.

## Uwagi ogólne i wykaz prac.

Wychowanie fizyczne staje się w dobie obecnej pracą, która wśród wszystkich narodów, zamieszkujących kulę ziemską otaczana jest niezwykłą troskliwością. Posuwa się też wszędzie naprzód, niosąc ze sobą odrodzenie rasy ludzkiej, powiększenie jej sił, zdrowotności.

W Polsce dopiero od dwuch lat zaczęto do niej przywiązywać właściwą wagę, zrozumiano bowiem, że odpowiednie jej postawienie jest warunkiem naszego bytu narodowego. Dopiero od dwuch lat rozpoczęto propagandę jej wśród najszerszych warstw ludności, rozumiejąc, że w ten tylko sposób, jeśli obejmie całą ludność Polski stanie się dźwignią tężyzny narodowej.

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej już od początku swego istnienia wskazywał prace wychowania fizycznego, jako niesłychanie potrzebne w życiu polskiej wsi. W ten sposób wyprzedził znacznie inicjatywę czynników państwowych, gdyż propagował już prace wychowania fizycznego od kilku lat, przyczyniając się w ten sposób do przygotowania warsztatu do nowej, metodycznie już prowadzonej dziedziny pracy.

Komórkami właściwej pracy wychowania fizycznego w Związku są Sekcje wychowania fizycznego, które we wszystkich silniejszych Kołach istnieją. Interes zaś nas samych wymaga, by powstawały w coraz większej ilości, by wreszcie objęły wszystkie Koła.

Stwierdzić tylko t zeba, że wychowanie fizyczne w Związku znacznie lepiej zostało przyjęte przez kolegów niż koleżanki. Bowiem w wielu wypadkach rodzice nie pozwalali swoim córkom brać udział w pracach w. f. uważając je za niemoralne. W wielu wypadkach pogląd taki rodziców ukształtował się pod wpływem zacofania czynników na wsi, którym nie odpowiadają hasła postępu, choćby najbardziej dla wsi korzystnego.

Obecnie w szeregu artykułów, zamieszczanych w następnych numerach „Siewu“, omówimy prace sekcyj w.f. koleżanek, z których wskazówki przydać się mogą i kolegom.

Więc nawołujemy Was Koleżanki, do zakładania sekcyj, by nadążyć w pracy kolegom, którzy nas już mocno wyprzedzili.

Zbierzcie się w najbliższym czasie w gromadce, wybierzcie przewodniczkę sekcji, która potem poprowadzi pracę, by zapewniła Wam największe korzyści. Wybierając przewodniczkę pamiętajcie, że od niej w dużej mierze będzie zależał rozwój Waszych prac. Dlatego róbcie to ostrożnie i obdarzajcie swojem zaufaniem koleżankę, która w całej pełni sprostać zdoła nadziejom członkiń sekcji.

Narazie podajemy jedynie wykaz prac sekcji w.f. koleżanek. W dalszym ciągu zamieścimy szereg artykułów, omawiających poszczególne rodzaje prac.

1) Rozpowszechnianie **gier i zabaw towarzyskich**, wprowadzenie ich do programu zebrań towarzyskich. (Na zebraniach Koła powinna być przynajmniej jedna godzina poświęcona zabawom towarzyskim).

2) **Pogadanki** na temat w.f., prowadzone w formie dla wszystkich dostępnej, obej-

Należność pocztową opłacono ryczałtem


mujące wychowanie fizyczne i higjenę sportu w ogólnych zarysach.

3) **Wycieczki** raz w tygodniu w okolicę i odwiedzanie sąsiednich Kół.

4) **Ćwiczenia gimnastyczne.**

5) Gry ruchowe.

6) Organizowanie **lekkiej atletyki.**

7) **Popisy** sekcyj sportowych na Zjazdach.

8) Urządzanie zawodów między sekcjami Kół.

W Kołach będą urządzane zawody celem sprawdzenia postępu prac w f. Niezależnie od tego Koło powinno inicjować grę o mistrzostwo w Okręgu.

9) **Szkolenie przodowniczek** ćwiczeń cielesnych. (Dążyć do wysłania członkiń Kół na kursy przodowniczek).

10) Współpraca z „Siewem".

*Hanka.*




**Zakończenie prac Komisji Budżetowej.**

W dniu 30 stycznia zakończyła swoje prace nad preliminarzem budżetowym państwa — Komisja budżetowa Sejmu. Obecnie więc projekt dochodów i wydatków państwa przejdzie na plenum Sejmu do rozpatrzenia.

Ogółem Komisja odbyła 44 posiedzenia, przyczem przeprowadziła swe prace bardzo szybko i sprawnie, gdyż ukończyła prace w czasie właściwym, chociaż miała termin dwa i pół razy krótszy niż w roku ubiegłym.

W wywiadzie swoim do prasy przewodniczący Komisji poseł Byrka oświadczył, że przemówienia na Komisji odznaczały się wysokim poziomem oraz ujmowane były objektywnie.

**Oświadczenie ministra Zaleskiego w Komisji spraw zagranicznych Sejmu.**

Minister spraw zagranicznych p. August Zaleski złożył sprawozdanie z prac zeszłorocznych w dziedzinie polityki zagranicznej.

Minister Zaleski stwierdził, że polityka Polski odznaczała się szczerą dążnością do utrzymania pokoju, co zostało docenione przez wszystkie państwa. Pozatem w roku ubiegłym stwierdzić było można wzrastające ustawicznie znaczenie Polski w polityce międzynarodowej. Wyrazem tego były utworzone w Polsce ambasady wielkich mocarstw. Poważniejsze znaczenie dla Polski posiadała konferencja haska, która zwolniła nasze państwo od obowiązku zapłacenia kilku miljardów złotych, jako odszkodowań za dobro państwowe niemieckie i austryjackie, odziedziczone przez nasze państwo. Obecnie przedmiotem największej troski naszej polityki zagranicznej jest zawarcie traktatu handlowego z Niemcami, który byłby korzystny dla naszego życia gospodarczego.

**Obniżenie stopy dyskontowej przez Bank Polski.**

W Związku z pewnem odprężeniem, które nastąpiło na światowym rynku kredytowym. Rada Banku Polskiego na posiedzeniu swem z dnia 30 stycznia postanowiła obniżyć dotychczasową stopę dyskontową z 8 i pół procent ua 8 proc., zaś lombardową z 9 i pół na 9 procent.





CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—120 zł. 1/2 str. 60 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł: w tekście o 20% drożej.

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej.*

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa. Tamka 37. Tel. 336-73.